

# Pakistan chce użyć ONZ do zwalczania „islamofobii”

„Islamofobia jest dzisiaj najbardziej rozpowszechnionym przejawem rasizmu oraz nienawiści wobec innych” – oświadczyła ambasador Pakistanu przy ONZ Maleeha Lodhi podczas niedawnego spotkania Rady Bezpieczeństwa dotyczącego mowy nienawiści.

Pakistański premier Imran Khan był gorliwym obrońcą przepisów o bluźnierstwie obowiązujących w jego kraju. W zeszłym roku bronił praw sankcjonujących śmierć dla osób, które uraziły Proroka Mahometa przez „pomówienia, sugestie lub aluzje”. W czerwcu Khan nakłaniał OIC (Organizacja Współpracy Islamskiej), żeby ochraniała uczucia religijne muzułmanów.

„Naszym zadaniem było wyjaśnić ludziom Zachodu, jak dużo bólu zadają, kiedy ośmieszają albo kpią z naszego Świętego Proroka – powiedział Khan na XXIV zjeździe OIC w Mekce. – Na forach takich, jak ONZ i Unia Europejska musimy wyjaśniać im, iż nie mogą urażać uczuć 1,3 miliarda osób pod płaszczykiem wolności wypowiedzi.”

Terroryzm dotyczy zdaniem Khana walki politycznej, a nie religii. Dodał również, że zrównywanie islamu z terroryzmem jest złą przysługą dla muzułmanów na świecie i napędza takie masakry, jak marcowy atak na meczet w Christchurch w Nowej Zelandii.

OIC nie udało się uzyskać poparcia ONZ dla światowego zakazu dla „islamofobii” w 2014 roku. 57 krajów tej organizacji reprezentuje największy blok wyborczy Narodów Zjednoczonych.

„W miarę jak nowe kanały dla mowy nienawiści docierają do coraz szerszej grupy odbiorców z prędkością światła, my wszyscy – Narody Zjednoczone, rządy, firmy technologiczne, organizacje edukacyjne – musimy przyspieszyć naszą odpowiedź” – mówił sekretarz generalny ONZ Antonio Gutierrez podczas

sesji Rady Bezpieczeństwa. „Chociaż technologia cyfrowa stworzyła nowe obszary, gdzie mowa nienawiści może się szerzyć, może ona również pomóc monitorować aktywność i budować wsparcie dla przeciwnych nastawień.”

Gutierrez ogłosił plany zorganizowania konferencji dotyczącej roli edukacji w walce z mową nienawiści. Nie określił, jakie miałyby być jej rezultaty, ale może do nich należeć propozycja ONZ w kwestii przepisów o mowie nienawiści oraz „islamofobii” na świecie.

„W pełni popieramy strategię ONZ w sprawie mowy nienawiści – komentowała to Maheeda Lodhi. – Jest to moment, żeby wszyscy połączyli się w celu odwrócenia fali nienawiści i bigoterii, które mogą zagrozić solidarności społecznej oraz pokojowemu współistnieniu.”

Stany Zjednoczone sprzeciwiły się wszelkim tego rodzaju pomysłom, przywołując tekst swojej konstytucji: „Ograniczenia dotyczące mowy nie działają. Zamiast tego zmniejszają one zaangażowanie demokratyczne, szacunek dla godności ludzkiej i tłamszą zmiany oraz postęp społeczny”.

Do tej pory Twitter zgłosił wolę dobrowolnego egzekwowania pakistańskich praw dotyczących bluźnierstwa, nawet jeśli rząd USA nie będzie respektował oficjalnie żadnego traktatu o mowie nienawiści. Stwarza to taką możliwość, że media społecznościowe mogą zacząć dobrowolnie podążać za wskazówkami ONZ, ze szkodą dla wolności słowa.

Pakistan próbował zmusić media społecznościowe do wprowadzenia swoich praw o bluźnierstwie w skali międzynarodowej. Dział prawny Twittera wysłał pisarce Michelle Malkin i Jamiemu Glazowowi z FrontPageMag.com upomnienia, że ich posty łamią prawo pakistańskie.

Cenzura wolności myśli i wypowiedzi jest problemem, kiedy kraje takie jak Pakistan, Iran czy Arabia Saudyjska stosują ją wobec swoich obywateli. Jednakże, jeszcze gorzej jest, kiedy

pozwała się im na wymuszanie swojej woli poza ich granicami. Media społecznościowe powinny wspierać zasadę swobód obywatelskich, dzięki którym istnieją. Poddawanie się cenzurze islamistycznej jest zniechęcające i groźne.

Oprac. Veronica Franco, na podstawie: <https://www.investigativeproject.org>

Autor: **John Rossomando**, starszy analityk w Investigative Project on Terrorism. Publikował w CNSNews.com, The Daily Caller, Human Events, The American Spectator, TownHall.com. Był laureatem nagrody dla redaktorów przyznawanej przez Pennsylvania Associated Press Managing Editors.

---

## **Wilders: Prokuratorzy jak islamiści „próbują zniszczyć wolność wypowiedzi”**

W czwartek rozpoczęło się przesłuchanie w amsterdamskim sądzie w sprawie odwołania przewodniczącego holenderskiej antymuzułmańskiej Partii na rzecz Wolności (PVV) Geerta Wildersa od wyroku uznającego go za winnego podżegania do dyskryminacji.

„To czego nie byli w stanie zrobić mi islamiści, prokuratorzy próbują zrobić i tak – zniszczyć wolność wypowiedzi” – napisał Wilders na Twitterze.

Rozprawa dotyczy wyroku z 2016 roku, kiedy skazano Wildersa za „podburzanie do dyskryminacji”. W trakcie partyjnego wiecu zapytał zgromadzonych czy wołają mniej Marokańczyków i kiedy tłum odpowiedział „Mniej, mniej” przewodniczący PVV obiecał, że się tym zajmie.

Adwokat Wildersa twierdzi, że niejasne są kryteria, według których sąd dokonał oceny przemówienia Wildersa. Sam Wilders zaznacza, że nigdy nie wzywał do przemocy, a liczba Marokańczyków w Holandii powinna zostać ograniczona zgodnie z obowiązującym prawem. W związku z jego wypowiedziami islamiści wielokrotnie grozili mu śmiercią i od 2004 roku szef PVV korzysta z 24-godzinnej ochrony.(j)

źródło: tvn24

---

## Jacy politycy, taki kryzys

Piotr Ślusarczyk

**Wśród polityków dominuje myślenie „po nas choćby potop”. Nikt nie ma pomysłu na długofalowe rozwiązanie problemu. Liczy się tylko krótkoterminowe działanie, pozwalające możliwie długo utrzymać się przy władzy.**

Doświadczenia kryzysu imigracyjnego uczą, że rządy europejskie nie zrobiły zupełnie nic, żeby rozwiązać problem. Ich wysiłek koncentruje się na tworzeniu wygodnej dla siebie narracji i sformułowaniu paru sloganów, które następnie powtarzane będą bezkrytycznie przez dziennikarzy.

Do Europy przybywają uchodźcy; kobiety i dzieci szukają schronienia przed okrutną wojną; przyjeżdżają tu po to, aby móc przetrwać trudny czas i z wdzięcznością w sercu wrócić. Część z nich zapewne zostanie. Będą pracować na nasze emerytury, leczyć chorych czy udoskonalać myśl techniczną. Któż z nas nie pamięta tej nachalnej propagandy leżącej się strumieniami z ekranów telewizorów?

Ikona dziennikarskiej manipulacji pozostanie relacja z wyspy

Lesbos, w której głos komentatora stał w sprzeczności z nagraniem. Kiedy dziennikarz mówił o kobietach i dzieciach, oczom widzów ukazały się łodzie pełne młodych mężczyzn. Ostatecznie internauci obnażyli manipulację TVN24, a ten pospiesznie zadbał o usunięcie materiału z mediów społecznościowych.

System selekcji imigrantów z kolei okazał się fikcją. Służby w zasadzie nie dysponują metodami sprawdzenia, czy ten, który podaje się za uchodźcę, jest nim rzeczywiście.

Jak ta sprawa wygląda dziś? Wiemy, że nieprawdą jest, iż do Europy przybywały przede wszystkim kobiety i dzieci; wiemy, że nieprawdą jest, iż do Europy przyjechali w większości uchodźcy wojenni z Syrii; wiemy, że nieprawdą jest, iż do Europy przyjechali wykształceni ludzie, którzy zasilą szeregi lekarzy, inżynierów i informatyków.

### **Obywatele płacą za nieudolność polityków**

Granice państw europejskich nie są szczelne – w zasadzie każdy może przyjechać do Europy, system selekcji nie działa, zaś służby bezpieczeństwa nie nadążają w pościgu za terrorystami.

Europa staje się zakładnikiem autorytarnego rządu w Turcji. Oprócz nic nieznaczących gestów rządy europejskie muszą akceptować autorytarny przewrót nad Bosforem. Zbyt zdecydowane głosy protestu przeciwko polityce Erdogana spowodują uruchomienie fali uchodźców. Nikt tego w Europie już nie chce. Demokratyczna opozycja turecka pozostawiona jest w istocie sama sobie. Demokratyczny świat bezradnie przygląda się czystkom dziennikarzy oraz politycznym prześladowaniom przeciwników Erdogana.

System selekcji imigrantów z kolei okazał się fikcją. Służby w zasadzie nie dysponują metodami sprawdzenia, czy ten, który podaje się za uchodźcę, jest nim rzeczywiście. Wiele mediów skompromitowało się, budując całkiem fałszywy obraz sytuacji. Propaganda zastąpiła analizę, życzenia wyparły fakty, rzetelna informacja ustąpiła miejsce pustym sloganom w rodzaju „Damy

radę”.

Za nieudolność polityków zwykli obywatele zapłacili pomniejszeniem własnej sfery wolności, a kobiety dodatkowo bezpieczeństwem. Prawo zwalczające tzw. „mowę nienawiści” w praktyce służy cenzurze i uniemożliwia krytykę polityki imigracyjnej własnego państwa. Narracja tłamszona i wyszydzana ma tendencję do radykalizowania się, toteż nieprzypadkowo we Włoszech władzę bierze antyimigrancka prawica, zaś w Niemczech zwalczana wszystkimi dostępnymi sposobami AfD depta po piętach kanclerz Merkel.

### **Kryzys imigracyjny dopiero się zaczyna**

Trzeba powiedzieć sobie wyraźnie, że to, co widzimy od 2015 roku, jest w zasadzie zapowiedzią głębszego kryzysu. Dane demograficzne pokazują, że Europa będzie z ogromnym prawdopodobieństwem miejscem, do którego przyjeżdżać będą masy młodych emigrantów z Afryki. We własnym kraju pozbawieni będą jakichkolwiek perspektyw, nie będą mieli więc nic do stracenia. Prognozy demograficzne dla Afryki sprawiają, że włos się jeży na głowie. Dość powiedzieć, że w samym Egipcie co pół roku przybywa milion ludzi.

Jak więc przygotowujemy się jako społeczność europejska do nowego kryzysu imigracyjnego – zapewne większego i przybierającego bardziej gwałtowny przebieg niż ten ostatni. Czy jesteśmy w stanie przyjąć 50 milionów ludzi w przeciągu najbliższych dziesięcioleci? Jak mamy zamiar zapewnić bezpieczeństwo granic? Jak skutecznie chcemy pomóc przeludnionym państwom? Ilu ludzi możemy do siebie przyjąć? Kiedy będziemy zmuszeni zamknąć granicę, bo więcej imigrantów nie pomieści żaden europejski kraj? Jak w obliczu wielkiego kryzysu imigracyjnego zachowają się Rosja i Chiny?

Ani żyjące w odrealnionym świecie elity UE, ani lewicowi aktywiści z transparentami w stylu „Żaden człowiek nie jest nielegalny”, na te pytania odpowiedzi nie mają. Mają za to

dużo siły, żeby zwalczać tych, którzy owe pytania stawiają.

---

# Ściganie „mowy nienawiści” sięgnęło granic absurdu

Konsekwencje nowych przepisów dotyczących „mowy nienawiści” w Niemczech niekoniecznie są zgodne z intencjami prawodawców.

Konto na Twitterze należące do magazynu satyrycznego „Titanic” zostało zablokowane po tym, jak pojawiła się na nim parodia antymuzułmańskiego komentarza.

„Titanic” stroił sobie żarty z Beatrix von Storch z partii Alternatywa Dla Niemiec (AfD), która oskarżyła policję o usiłowanie „ugłaskania barbarzyńskich hord muzułmańskich gwałcicieli” przez publikację tweeta w języku arabskim. Serwis chwilowo zawiesił konto von Storch, żeby prokuratura miała czas się zastanowić czy jej wypowiedź jest podżeganiem do nienawiści. „Titanic” włączył się do debaty, zamieszczając komentarz pochodzący rzekomo od von Storch, a zaadresowany do policji: „Ostatnie, czego mi teraz potrzeba, to ugłaskane, barbarzyńskie hordy muzułmańskich gwałcicieli”.

Następnego dnia konto magazynu zostało zablokowane, co Twitter tłumaczył nowymi przepisami, wedle których media społecznościowe mogą zostać ukarane grzywną wynoszącą nawet 50 milionów euro, jeśli nie dość szybko usuną mowę nienawiści ze swoich witryn. „Jesteśmy w szoku” – powiedział naczelny „Titanica” Tim Wolff i dodał, że Angela Merkel i minister sprawiedliwości Heiko Maas obiecywali, że nowe przepisy nie będą działały w taki sposób.

Stowarzyszenie Niemieckich Dziennikarzy (Deutsche

Journalisten-Verband – DJV) oświadczyło, że działanie serwisu kojarzy się z cenzurą. DJV dodało, że ostrzegało przed podobnymi sytuacjami w trakcie tworzenia przepisów. „Oto prywatna firma z siedzibą w Stanach Zjednoczonych decyduje o granicach wolności prasy i [wolności słowa] niemieckiej opinii publicznej” – podsumował przewodniczący DJV Frank Ueberall i wezwał rząd do zmiany przepisów.

Borsuk na podst. [www.reuters.com](http://www.reuters.com)

---

## **Posłanka AfD ścigana za „mowę nienawiści”**

**W związku z tweetem Beatrix von Storch z partii Alternatywa dla Niemiec (AfD) zostanie wszczęte postępowanie karne. Pani poseł opisała muzułmanów jako “barbarzyńskie hordy gwałcicieli”.**

Von Storch zarzuciła policji w Kolonii, że próbowała „ugłaskać” muzułmańskich migrantów umieszczając wiadomość noworoczną na Twitterze w języku arabskim. “Co do cholery dzieje się w tym kraju? Dlaczego oficjalny portal policji tweetuje po arabsku? Próbują ugłaskać barbarzyńskie hordy muzułmańskich gwałcicieli?” – napisała. Niedługo po tym jej konto na Twitterze zostało zawieszane.

Wobec parlamentarzystki wszczęto postępowanie na mocy surowego niemieckiego prawa zwalczającego mowę nienawiści i może ona dostać wyrok nawet do pięciu lat więzienia, jeśli zostanie uznana za winną.

Policja w Kolonii twierdzi, że jej noworoczna wiadomość zawierała odnośnik do ważnej informacji związanej z



bezpieczeństwem publicznym i została napisana w kilku językach, aby móc trafić do jak najszerszej publiczności. Oprócz niemieckiego, ukazała się na Twitterze również po angielsku, francusku i arabsku.

Komentarz pani von Storch nawiązywał do ataków na tle seksualnym w Kolonii podczas Sylwestra 2015 roku, kiedy to ponad 500 kobiet było napastowanych w okolicy katedry i głównego dworca kolejowego. Przytłaczającą większość podejrzanych stanowili imigranci pochodzący z krajów północnej Afryki.

Konto posłanki na Twiterze zostało tymczasowo zawieszona. Kilka miesięcy temu Niemcy wprowadziły prawo, na mocy którego portale społecznościowe mają być karane wysokimi grzywnami jeśli nie usuną postów zawierających „mowę nienawiści”. Von Storch próbowała później umieścić te same komentarze na Facebooku, jednak tutaj również jej post został zablokowany.

AfD została pierwszą nacjonalistyczną partią zasiadającą w niemieckim parlamencie od lat 60', po zdobyciu 92 miejsc podczas wrześniowych wyborów.

Kolońska policja twierdzi, że postępowanie w sprawie pani von Storch to standardowa procedura w przypadkach podejrzenia o użycie „mowy nienawiści”. „To zwykła procedura, nic nadzwyczajnego – powiedział rzecznik policji Thomas Held. – Jeśli mamy podejrzenie przestępstwa, jesteśmy prawnie zobligowani do wszczęcia postępowania”. Held bronił decyzji policji o umieszczeniu postu w kilku językach. „Naszą intencją jest dotarcie do ludzi. Dla niektórych to dziwne, ale dla nas jest to normalny sposób rozprzestrzeniania informacji.”

Oprac.                      TiCa                                  na    posdt.  
<http://www.telegraph.co.uk/news/2018/01/02/afd-politician-faces-criminal-investigation-barbarian-muslim/>

---

# Dlaczego Hirsi Ali ostrzega świat przed Wildersem

Diana West

**Jeśli cokolwiek uczy nas 31 065 islamskich śmiertelnych ataków terrorystycznych po zamachu 11/9, to tego, że w siedzibach władz na Zachodzie nie ma szans na opartą na faktach dyskusję o islamie.**

Tak, użyłam sformułowania “oparta na faktach dyskusja o islamie”. Po ponad 15 latach od zniszczenia World Trade Center, ciągle nie używam wyrażeń “islamo-faszyzm,” “islamizm,” “islamski ekstremizm”, czy innego określenia wymyślonego przez ludzi Zachodu do ukrycia przerażających faktów dotyczących islamu: jego praw, które są opresyjne i napawają obrzydzeniem, jego historii brutalnych podbojów i „radykałnych” czystek religijnych i kulturowych, jego totalitarnych celów, żeby wszędzie wprowadzić szariat (prawo islamskie) w celu wyplenienia wolności sumienia, mowy, innych religii, oraz w celu – ach tak! – rządzenia światem.

Innymi słowy, chodzi o te tematy, o których władze nie mówią już od momentu, gdy George W. Bush otrząsnął się z szoku po ataku na WTC i stwierdził, że islam jest “religią pokoju”. I tym sposobem w kraju ludzi wolnych i domu odważnych rządzi islamskie prawo o bluźnierstwie.

Niedawne przesłuchanie przed Senatem miało taki sam charakter. Współprowadzone przez układowego senatora Rona Johnsona i zagniewaną senator Claire McKaskill, miało tytuł: “Ideologia i terror: zrozumienie narzędzi, taktyki i technik agresywnego ekstremizmu”.

Zwróćcie uwagę, że nie ma tu oficjalnej wzmianki o islamie. Ani żadnego zainteresowania islamem, oprócz chęci jego ochrony. Senator Johnson, "ten dobry" przesłuchujący, w kontekście dopuszczenia możliwości niewielkiego choćby związku między islamem/islamizmem a dżihadem (nawet nie padło to słowo), właściwie pochwalił dwie muzułmanki występujące w roli świadków za to, że podjęły wszelkie starania, żeby do islamu nie przylepił się jakiś brud ze szczotki prawdy.

W tym czasie cztery przedstawicielki demokratów w zespole ds. agresywnego ekstremizmu zignorowały świadków urodzonych jako muzułmanki: była muzułmankę Ayaan Hirsi Ali i muzułmańską reformatorkę Asrę Nomani, nie zadając żadnej z nich ani jednego pytania. Zamiast tego obsesyjnie koncentrowały się na nonsensach pana Nie-Widzę-Islamu, byłego dyrektora National Counterterrorism Center (NCTC), Michaela Leitera. Być może demokraci postrzegają te dwie wywodzące się z islamu kobiety jako przeszkody w indoktrynacji ideologią „agresywnego ekstremizmu siejącego terror”.

Brutalna rzeczywistość jest częścią islamskiej normalności. Nie jest to żaden „islamizm” ani „ekstremizm” w łonie islamu. Ale czy rzeczywiście demokratyczni senatorowie mają powody do obaw? Zadaję to pytanie po przeczytaniu artykułu, który Hirsi Ali i Nomani napisały dla "New York Timesa" o tym okropnym doświadczeniu i po tym, jak oglądałam je podczas większej części przesłuchania. Nie mogę nie zauważyć ich oczywistej determinacji, żeby jednak unikać wypowiedziania się o islamie wprost – podobnie jak ma to miejsce w przypadku lewicy.

Hirsi Ali i Nomani piszą: „To, co wydarzyło się tego dnia [przed komisją] było symptomatyczne dla bardzo niepokojącego trendu wśród sił postępowych, gdy w grę wchodzi konfrontacja z brutalną rzeczywistością islamskiego ekstremizmu”.

Jeszcze raz: Ta "brutalna rzeczywistość", o której piszą, jest konsekwencją praw islamskich. Nie jest to żaden „islamizm” ani „ekstremizm” w łonie islamu. Ta brutalna rzeczywistość jest

częścią islamskiej normalności.

Kobiety piszą o swoim osobistym cierpieniu podczas dorastania w "głęboko konserwatywnych muzułmańskich rodzinach": wycinanie łechtaczki, zaaranżowane małżeństwo, groźby śmierci za tak zwaną apostazję.

Pomimo wszystkich "izmów", takie horrory są częścią islamskiego głównego nurtu.

Autorki wskazują następnie, że: „Dla ludzi postępowych dużym dyskomfortem jest mówienie o „islamskim ekstremizmie”.

No dobrze, ale dla tych dwóch kobiet jest także dużym dyskomfortem mówienie o ekstremizmie głównego nurtu islamu. Wystarczy zauważyć, jak pomieszany staje się ich dyskurs, gdy przyznają, że istnieje fundamentalny konflikt pomiędzy „uniwersalnymi prawami człowieka” a „prawem islamskim”, lub wymieniają całą listę, jak to nazywają, „islamistycznych idei”, wyłaniających się z każdego oficjalnego kodeksu opartego na islamskim prawie”. Hirsi Ali i Nomani piszą tak:

„Niezaprzeczalną prawdą jest to, że istnieje podstawowy konflikt pomiędzy uniwersalnymi prawami człowieka a zasadami szariatu, czy też prawa islamskiego, według którego świadectwo kobiety jest warte połowę tego, co świadectwo mężczyzny; pomiędzy wolnością religii i przekonaniem, że artyści, pisarze, poeci i blogerzy powinni podlegać prawu o bluźnierstwie; pomiędzy świeckim rządem a islamskim celem, jakim jest kalifat; pomiędzy prawami Stanów Zjednoczonych a islamskim promowaniem poligamii, małżeństw dzieci, małżeńskich gwałtów; oraz pomiędzy wolnością myśli a metodami indoktrynacji, lub „dawa”, z których pomocą islamiści propagują swoje idee”.

Podsumowując – czy to Claire McCaskill, czy Hirsi Ali, dyskusja i edukacja na temat islamu jest zakazana. „Polityczny islam”, „islamizm”, „islam z Medyny” i agresywny ekstremizm

stały się wymiennie zagrożeniem dla światowej społeczności, włączając w to wszystkie różowe króliczki i mięczaków fabrykujących „autentyczny islam”. Jedynym problemem, jak wszyscy się zgadzają, są ci „okłopni ekstremiści”.

Te bzdury nie są niczym nowym. Jednak to nie to przyniosło Ayaan Hirsi Ali międzynarodowy rozgłos, gdy jej nazwisko znalazło się na islamskiej liście celów przytwierdzonej do zwłok Theo van Gogha, zabitego w biały dzień na ulicy Amsterdamu w 2004 roku przez muzułmanina działającego zgodnie z prawem szariatu. Inną osobą na tej liście, która zyskała międzynarodowy rozgłos, był Geert Wilders.

Wtedy oboje, Hirsi Ali i Wilders, byli członkami holenderskiego parlamentu. Hirsi Ali była także koleżanką zamordowanego van Gogha, wraz z którym zrobili krótki film, pod tytułem „[Submission](#)”, o tym jak w islamie traktuje się kobiety, a którego scenariusz w całości złożony był z wersetów Koranu.

Wówczas Hirsi Ali była jeszcze znana z jasnego umysłu, który oceniłby tę dyskusję w Senacie o wszelkich -izmach i -istach jako zupełny absurd. Jest wiele [różnych] islamów? “Nie, to błędny pomysł – powiedziała paręnaście lat temu. – Jeśli definiujemy islam jako religię zapoczątkowaną przez Mahometa, a wyjaśnioną w Koranie i później w Hadisach, to jest tylko jeden islam dyktujący moralne zasady.”

To było wtedy. Dziś Hirsi Ali brodzi po tym samym bagnie eufemizmów, w które wpędziła się zachodnia cywilizacja, oddalając się coraz bardziej od mówienia szczerze na temat islamu.

Wygląda jednak na to, że jest jeszcze gorzej. Coś w jej wystąpieniu sprawiło, że widzimy sprawy jeszcze inaczej niż wcześniej myślałam, choć obie zostałyśmy nazwane „wrogami publicznymi” przez złowrogą lewacką grupę nienawiści, SPLC (Southern Poverty Law Center).

Podkreślając przed komisją, że nadal jeszcze musimy zdefiniować wroga, że nasze małe programy tu i tam nie mają znaczenia w obliczu rosnącej fali “islamistów”, Hirsi Ali jasno wyraziła swą wątpliwość, czy senatorowie rozumieją pilny charakter tego problemu. Cóż, ja też w to wątpię. Lecz Hirsi Ali, gdy przeszła do spraw europejskich – zauważając, że na przykład we Francji stan wyjątkowy obowiązuje od listopada 2015 roku – zaczęła lamentować z powodu powstania w Europie “radykalnych grup prawicowych”, które, jak powiedziała, “rozwijają się, jak jeszcze nigdy”.

Na moment przed dokończeniem jej wypowiedzi zastanawiałam się, co właściwie ma na myśli – neonazistów? Grecki Złoty Świt? A może chodzi o Marine Le Pen?

Nic z tych rzeczy.

Hirsi Ali mówiła dalej: “Mieszkałam w Holandii przez 14 lat. Gdy tam przybyłam, radykalna prawicowa grupa była bardzo niewielka, a teraz jest drugą co do wielkości partią polityczną”.

Drugą co do wielkości partią polityczną Holandii jest Partia Wolności Geerta Wildersa...

Przesłuchałam tę wypowiedź powtórnie, żeby się upewnić czy dobrze ją zrozumiałam. Tak. Ayaan Hirsi Ali podnosi alarm w sprawie Europy, ostrzegając przed rozwojem “radykalnych ugrupowań prawicowych” – czyli w tym przypadku znakomitej, odważnej Partii Wolności Geerta Wildersa. To odnoszący największe na Zachodzie sukcesy ruch, który powstał z jasnym programem odwrócenia procesu jego islamizacji, która oznacza kulturową zagładę, jak to wynika ze wszystkich przykładów znanych z islamskiej historii.

Oprac. Grażyna Jackowska na podst.: <http://dailycaller.com/>

**Diana West** – konserwatywna publicystka amerykańska; jej komentarze i felietony ukazują się w ok. 120 gazetach i

stronach www.

---

*Poglądy autorów, których teksty zamieszczamy, niekoniecznie są zgodne z poglądami redakcji Euroislam.*

---

# Jak umiarkowani są umiarkowani muzułmanie?

Rod Liddle

**Poglądy brytyjskich muzułmanów i poglądy reszty Brytyjczyków dzieli prawdziwa przepaść.**

„Co tam słyhać w świecie?“, zapytałem żonę przeglądającą pierwszą gazetę po tygodniowej, błogiej przerwie w kontakcie z resztą kraju, bez Internetu i telefonu.

„Głównie muzułmanie“, odparła, przewracając strony gazety. „Inne tematy też, ale głównie muzułmanie“. No tak. Jako optymistą z natury miałem nadzieję, że podczas naszej tygodniowej nieobecności nadejdzie owo często obiecywane islamskie oświecenie, a pokój i miłość zapanują od indonezyjskich dżungli Banda Aceh po malownicze tarasy w angielskim Kirklees. A tu nic z tych rzeczy. Oni, całkiem pokaźna ich liczba, nadal swoje.

Najpierw przyszedł niesmak po świetnym filmie Trevora Phillipsa o muzułmanach w Wielkiej Brytanii. Dowiadujemy się z niego, że według badań ICM dwie trzecie angielskich muzułmanów nie wydałoby innego muzułmanina, bez względu na to, ile rycyny trzymałby w swoim ogródku.

Nie poprawia humoru fakt, że praktycznie żaden z nich nie podziela naszego światopoglądu, nie chce się integrować, a o Żydach wypowiada się w sposób, który nawet szef SA Ernst Röhm uznałby za zbyt ostry. Niesmak pogłębiły wywiady z muzułmanami na stronach „Guardiana”, którzy uznali film za „tworzący podziały” – czyli nawet ci, którzy sami nie chcą wysadzić się w powietrze, bardzo chętnie atakują tych, którzy pokazują, jak naprawdę wygląda sytuacja.

Następnie jest wstrząsająca historia sklepikarza z Glasgow, Asada Shaha, praktykującego islam ahmadijja, którego zasztyletował inny muzułmanin, bo ten rzekomo uraził jego uczucia. Podczas gdy meczet centralny w mieście jest „zszokowany” morderstwem, jego główny imam Maulana Habib Ur Rehman przedtem już wychwalał tego muzułmanina, który zabił bluźniercę.

#### CYTAT

Tymczasem w różnych meczetach w kraju znaleziono ulotki nawołujące do likwidowania pokojowo nastawionych wyznawców islamu ahmadijja, a na Facebookowej stronie Anti Qadianiat przeczytać można było radosne „gratulacje od wszystkich muzułmanów” z powodu zamordowania Shaha, pod którymi pojawiło się wiele pozytywnych komentarzy z całego świata islamu.

W Wielkiej Brytanii nie było jeszcze żadnej sprawy o podżeganie do nienawiści religijnej przeciw któremuś z muzułmanów nawołujących do mordowania wyznawców ahmadiji, chociaż nawoływanie takie ma często miejsce.

Następnie w „Timesie” przeczytałem, że spora część opłacanych przez rząd muzułmańskich kaznodziei zamiast przykładowie namawiać do przestrzegania prawa, zachęca i tak już nieproporcjonalnie dużą (w stosunku do odsetka muzułmanów w społeczeństwie) liczbę muzułmańskich więźniów do ekstremizmu. Płacimy 200 islamskim kaznodziejom po 40.000 funtów na głowę za to, żeby pogłębiali w muzułmańskich rzezimieszkach nienawiść do zachodnich wartości i poczucie bycia ofiarą.



Większość z nich – według „Timesa” 70% – wywodzi się z islamskiej szkoły deobandi. Tak samo jak muzułmanie nawołujący do eksterminacji wyznawców odłamu ahmadijja. Uczni deobandi wywarli duży wpływ na Talibów, a ich credo odbija się echem w działaniach pakistańskich organizacji terrorystycznych (choć w Pakistanie ideologia ta jest zakazana). Czy naprawdę myśleliśmy, że opłacanie ich w czymś pomoże? Jakie słowa skierowane do więźniów spodziewaliśmy się od nich usłyszeć? Szyjcie grzecznie te worki pocztowe i znajdźcie ukojenie w Jezusie Chrystusie?

Najprawdopodobniej chcieliśmy wierzyć, że ci duchowni są „umiarkowani”, że są przeciwwagą do „ekstremistów” – to błąd, który przez ostatnich 15 lat co chwilę powtarzamy. Jest to konsekwencja naszej desperackiej wiary w to, że sama religia jest bez zarzutu: problem jest jedynie z kilkoma złymi ludźmi, „ekstremistami”. Te pojęcia jednak nijak się mają do skłóconych i wojowniczych islamskich plemion.

Pamiętam jak dekadę temu wybuchła wrzawa, gdy ówczesny burmistrz Londynu Ken Livingstone zaprosił egipskiego kaznodzieję Jusufa al Karadawiego na przyjacielskie rozmowy, prawdopodobnie za pieniądze podatników. Wielu ludzi protestowało, nazywając Karadawiego ekstremistą, który nie powinien zostać wpuszczony do kraju. Protestowali nawet sami muzułmanie, zdaniem Kena jednak Jusuf był umiarkowany.

Przyjrzyjmy mu się więc: człowiek ten popiera zabijanie apostatów, mordowanie izraelskich cywili, biczowanie homoseksualistów, wycinanie łechtaczek kobietom, bezwarunkowo popiera Hezbollah, a zgwałcone kobiety muszą jego zdaniem dowieść, że dobrze się prowadzą, zanim ktokolwiek potraktuje je poważnie.

Jednak w szerszym kontekście świata islamu Ken Livingstone miał rację – Jusuf jest umiarkowany. Mówi na przykład, że nieposłuszne żony mężowie powinni bić tylko w ostateczności i to nie używając kija. To taki Menzies Campbell\* islamu, który

zajmuje liberalne stanowisko w łonie swej ideologii. Jest też pobłażliwy wobec homoseksualistów – trzeba wychłostać tych zwyrodnialców, ale nie trzeba ich od razu zrzucić z wysokich budynków. Pojęcia „ekstremista” i „umiarkowany” tylko wzmacniają nasze zbiorowe iluzje. Są bez sensu. Prowadzą do problemów, które widzimy dziś w przypadku opłacanych przez państwo muzułmańskich kapelanów siejących nienawiść w celi za celą.

Deobandi też uchodzili za „umiarkowanych” i rzeczywiście, w porównaniu do niektórych salafitów i wahabitów generalnie są bardziej do rzeczy. Nie wszyscy upierają się przy zabijaniu wyznawców ahmadiji czy każdej innej sekty islamu, której członkowie nie wierzą dokładnie w to, w co oni sami wierzą.

Jednakże, chociaż istnieje zdrowa strużka czystej wody, dzieląca poglądy brytyjskich muzułmanów od tego, w co wierzą muzułmanie w Państwie Islamskim, to jednak prawdziwy ocean dzieli ich poglądy od tego, w co wierzą pozostali z nas, tu, w Wielkiej Brytanii.

\* Brytyjski polityk z partii Liberalnych Demokratów

*Oprac. Gekon na podst. [www.spectator.co.uk](http://www.spectator.co.uk)*

**Rod Liddle** – dziennikarz angielski, redaktor “The Spectator”.  
Pisze również dla “The Sunday Times” i “The Sun”.

---

## **Prawda, która rani serca**

**Andrzej Koraszewski**

To było dawno, tak dawno, że już nikt tego nie pamięta – amerykański Departament Stanu przeproszał za słowa burmistrza Nowego Jorku, które były w najwyższym stopniu obraźliwe dla

## Hitlera.



Tłumaczono, że burmistrza chroni konstytucja i wolność słowa, ale amerykański rząd odcina się od takich wybryków.

Żyjemy w innych czasach, dziś wszyscy potępiają barbarzyństwo nazizmu i wszystko co jest do niego zbliżone. Czy obrońca praw człowieka mógłby dziś być sympatykiem nazizmu? A jeśli tak, to czy o tym wie, czy może robi to zupełnie nieświadomie? Może robi to w głębokim przekonaniu, że naprawdę broni praw człowieka?

Nie ma Hitlera, popełnił samobójstwo. Nie ma również Eichmanna, o którym Hannah Arendt sądziła, że był tylko wykonawcą rozkazów. Banalność zła? To nie jest cała prawda, to nawet nie jest pół prawdy. Morale morderców było wysokie. Walczyli o prawa człowieka. Trupie czaszki na czapkach informowały o dążeniu do lepszej przyszłości Nienawiść do Żydów była tu szczególnie istotna. Nie dlatego, że Żydzi byli jakąś potęgą militarną. Zgoła przeciwnie, symbolizowali słabość. Byli symbolem zła pozwalającym usprawiedliwić każdą podłość. Byli usprawiedliwieniem zabijania jako takiego. Zabijania Cyganów, Murzynów, Słowian i innych podludzi, w imię lepszej ludzkości i lepszej przyszłości. Antysemityzm był centralnym filarem idei rasy panów.

Żyjemy w innych czasach, w czasach walki o prawa człowieka.

Trzęsienie ziemi w Nepalu zdenerwowało szefa organizacji broniącej praw człowieka. Tysiące śmiertelnych ofiar nie poruszyło go tak, jak informacja o akcji humanitarnej Izraela. W odruchu moralnego oburzenia napisał natychmiast na twitterze



[łatwiej zajmować się humanitarną katastrofą na krańcach świata niż bliską, spowodowaną przez Izrael. Przerwać blokadę Gazy.]

Założyciel HRW, Robert L. Bernstein oskarżył kierownictwo tej organizacji o rażące błędy metodologiczne, nadmierne zaufanie do niepotwierdzonych relacji świadków i stronniczość. Ostatecznie Bernstein odciął się od założonej przez siebie organizacji, dając do zrozumienia, że została ona porwana przez ludzi nie całkiem uczciwych. Inni krytycy idą dalej, pokazując czarno na białym, że Kenneth Roth i jego towarzysze świadomie i z premedytacją tuszują zbrodnie Hamasu i wypaczają obraz konfliktu.

Oczywiście ten obrońca praw człowieka nie przyznaje otwarcie, że jest sympatykiem Hamasu. Przeciwnie, gorąco temu zaprzecza, twierdząc, że przecieź jego organizacja tu i ówdzie o naruszeniach praw człowieka przez Hamas wspomina.

Diabeł ukrywa się w szczegółach, czasem pokazując swoje prawdziwe oblicze w tweetach.

Kenneth Roth nie jest jedynym obrońcą praw człowieka, który czuje odrazę do pokazywania faktów mogących rzucić złe światło na organizacje terrorystyczne, czy na jego osobiste sympatie. Jak powszechne są te właśnie sympatie? 27 kwietnia 2015 roku na berlińskim stadionie odbył się mecz piłki nożnej. Jedną z drużyn była drużyna Izraela. Niemiecka policja wpadła na trybuny, żądając od kibiców schowania izraelskich flag. Samo żądanie było bardziej znajome: „żadnych żydowskich flag”.

Niemiecka policja przeprosiła, nic się nie stało. W Polsce sprawy nie zauważono, byliśmy zajęci potępianiem szefa FBI, za jego stwierdzenie, iż za Holocaust odpowiedzialni są nie tylko niemieccy naziści.

Prezydent Obama zapewnia nas, że rząd Islamskiej Republiki Iranu jest wiarygodnym partnerem rozmów pokojowych, reaguje bardzo gniewnie na wszelkie informacje o zbrodniach tego rządu. Przemilczał słowa irańskiego dowódcy Basidż, Mohammada Rezy Nakdiego, że zniszczenie Izraela jest sprawą nie podlegającą negocjacjom. Zapewniał również Izrael, że może ufać w dobre intencje prezydenta Abbasa, jak również, że islamski terroryzm nie ma nic wspólnego z islamem.

Prezydent Obama nie jest osamotniony w swojej głębokiej niechęci do pokazywania prawdy. Ci, którzy nie zgadzają się na zakłamany obraz rzeczywistości, są na cenzurowanym. Czy polityczny islam jest nowym, z dnia na dzień silniejszym totalitaryzmem?

Mój amerykański przyjaciel jest zaniepokojony, od zawsze niechętnie traktował Fox News, ale tylko Fox News odważa się organizować wywiady z Ayaan Hirsi Ali. Czego boją się „przyzwoite” media, co im przeszkadza w świadectwie byłej muzułmanki? Skąd ta głęboka niechęć granicząca z odrazą?

Wzrost antysemityzmu idzie w parze z tendencją do ukrywania prawdy o totalitarnych tendencjach politycznego islamu.

W dyskusji o zasadności zaproszenia przedstawiciela Ligi Muzułmańskiej do Muzeum Historii Żydów Polskich sympatyczny internauta gniewał się na mnie za samo użycie pojęcia „polityczny islam”. To pojęcie jest silnie obecne w tekstach muzułmańskich dysydentów.



Terror politycznego islamu uderza w pierwszym rzędzie w społeczeństwa muzułmańskie. Terrorystyczne bojówki mają przede

wszystkim zastraszyć własne społeczeństwa. Ostatecznie około dziewięćdziesiąt procent ofiar islamistycznego terronu to muzułmanie, reszta to głównie mieszkający w krajach islamskich chrześcijanie, hindusi, jazydzi, bahajowie i inne mniejszości religijne (nie Żydzi, bo z Żydów kraje te zostały już dawno oczyszczone). Mieszkańcy Zachodu stanowią drobny ułamek ofiar tego terroryzmu. Polityczny islam jest również jednym z głównych powodów tego, że Zachód doświadcza niesłychanej fali imigrantów z islamskiego świata.

Ta fala imigracji jest również dość osobliwa, towarzyszą jej misjonarze politycznego islamu głoszący doktryny radykalnie sprzeczne z ideą wielokulturowości. Muzułmanie są również terroryzowani na Zachodzie, a wiele rządów zachodnich, uznając organizacje popierające terrorystów jako prawowiernych reprezentantów muzułmańskich społeczności, efektywnie wspierają nie tylko zastraszanie muzułmanów przez muzułmanów, ale i radykalizację społeczności muzułmańskich na Zachodzie.

Denuncjowanie tych organizacji jest nieodmiennie uznawane za mowę nienawiści, w obronie tolerancji pojawia się coraz wyższa fala tolerancji dla nietolerancji. W szeregach bojowników o tolerancję dla nietolerancji widzimy coraz więcej postaci takich jak Kenneth Roth, słabo skrywających swoją nienawiść do Izraela i swoją solidarność z wszystkimi, którzy dążą do jego zniszczenia. Szczególnie znienawidzonymi wrogami są ci, którzy pokazują fakty o nowych ruchach totalitarnych. Mamy tu zarówno instytucje takie jak MEMRI, instytuty badawcze, stowarzyszenia muzułmańskich dysydentów, wybitnych intelektualistów z muzułmańskiego świata, jak i ludzi próbujących osłabić efekty zmasowanej kampanii na rzecz tolerancji dla nietolerancji.

Robert Spencer, urodzony w 1962 roku w rodzinie pochodzących z dzisiejszej Turcji chrześcijan arabskich, autor dwudziestu książek, prowadzi stronę internetową „Jihad Watch”. Spencer jest oskarżany o „wrogość wobec islamu”. Nie o fałszowanie faktów, nie pamiętam informacji dokumentującej, że podał jakieś fakty sprzeczne z prawdą, jego winą jest informowanie o

faktach, o których świat nie chce wiedzieć. To był również powód zakazu wjazdu do Wielkiej Brytanii w czerwcu 2013 roku. Razem z nim, w Londynie na lotnisku zatrzymana została również Pamela Geller, amerykańska dziennikarka, która od lat pokazuje jak popierające terroryzm organizacje islamistyczne zyskują coraz szerszą platformę w Stanach Zjednoczonych. Pamela Geller przedstawiana jest jako prawicowa ekstremistka, bigotka, islamofobka. Ona sama mówi, że przeciwstawia się politycznemu islamowi. Jej zdaniem zagrożeniem dla Ameryki i Zachodu jest islamski totalitaryzm.

Podczas gdy lewicę można zasadnie oskarżyć nie tylko o przemilczanie faktów, ale również o fałszowanie rzeczywistości, ludzie tacy jak Robert Spencer i Pamela Geller oskarżani są o mowę nienawiści przez sam fakt prezentacji faktów, którym w gruncie rzeczy się nie zaprzeczają.

Najnowszy skandal wokół Pameli Geller i Roberta Spencera dotyczy akcji płatnych ogłoszeń na nowojorskich autobusach. Treść ogłoszenia jest cytatem z wideo Hamasu: „Zabijanie Żydów jest naszą modlitwą, która przybliży nas do Allaha”. Obok cytatu jest zdjęcie zamaskowanego bojownika Hamasu, a poniżej pytanie: To jest jego dżihad, a jaki jest twój?



Przedsiębiorstwo komunikacyjne odmówiło przyjęcia tej reklamy, ale sąd nakazał jej zaakceptowanie. Zdaniem gazety „New York Daily News” ta reklama obraża muzułmanów i może podżegać do przemocy, a co więcej, jest, jak twierdzi gazeta, „bełkotem



nienawiści”.

Gazeta nie twierdzi, że cytat z wideo jest sfałszowany, czy że w ogóle nie ma takiego wideo, dziennikarze wiedzą, że to prawda, a co więcej, że to hasło i podobne hasła są stałym elementem masowej propagandy Hamasu, nauczania w meczetach i w szkołach. Te hasła ich nie obrażają. Obraża ich „mowa nienawiści” przez pokazywanie tego, o czym oni wolą milczeć.

Dlaczego pokazywanie faktów jest tak bolesne? Dlaczego świat opiniotwórczych mediów nie chce wiedzieć, dlaczego jest, obiektywnie rzecz biorąc, w sojuszu z nowym totalitaryzmem?

Nie ma na to pytanie rozsądnej odpowiedzi wyjaśniającej, jest odpowiedź praktyczna, odwieczna, którą tyle razy powtarzał Władysław Bartoszewski: warto być uczciwym.

Tymczasem każdego dnia napływają informacje o rosnącej fali sympatii do nazizmu. W poniedziałek, 27 kwietnia 2015 francuskie media donosiły o imprezie studentów w Tunezji, którzy dumnie wywiesili transparent z podobizną Hitlera i wezwaniem do poparcia ISIS. Takich imprez jest z każdym dniem więcej. Islamscy ekstremiści stanowią niewielki margines społeczeństw, w których dominuje islam. Coraz lepiej uzbrojony margines, dysponujący coraz większą władzą, zyskujący coraz większe poparcie coraz potężniejszych kręgów na Zachodzie.

Pierwsza publikacja: [www.listyznaszegosadu.pl](http://www.listyznaszegosadu.pl)

---

# Wolność      słowa      a      mowa nienawiści

Grzegorz Lindenberg



**Prawie 10 lat temu duńska gazeta „Jyllands-Posten” opublikowała kilkanaście karykatur Mahometa. Dziennikarze i graficy dostali wyroki śmierci od różnych islamistycznych ugrupowań. Aresztowano ludzi, którzy chcieli przeprowadzić [zamachy na redakcję](#).**

Niedawno Flemming Rose, ówczesny redaktor działu kultury „J-P”, który podjął decyzję o publikacji karykatur, wydał w USA książkę „The Tyranny of Silence”, w której broni prawa do wolności słowa, wypowiadając się przeciwko przepisom o tzw. mowie nienawiści, obowiązującym we wszystkich państwach europejskich, w tym w Polsce.

Wprowadzenie tych przepisów było wynikiem Holocaustu – uznano w Europie, że dla zapobiegania aktom ludobójstwa należy ograniczyć możliwość publicznego nawoływania do nienawiści wobec pewnych zbiorowości, bo następstwem tej nienawiści może być fizyczna przemoc, być może śmiertelna, wobec tych grup.

W naszym kodeksie karnym mowy nienawiści dotyczą dwa artykuły, 256 (Kto nawołuje do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość – do 2 lat więzienia) i 257 (Kto publicznie znieważa grupę ludności albo poszczególną osobę z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej albo z powodu jej bezwyznaniowości – do 3 lat więzienia). Osobny przepis (ustawa o IPN) dotyczy zaprzeczania Holocaustowi.

Liczba przestępstw „mowy nienawiści” wg statystyk policji [systematycznie rośnie](#)

Zdaniem Flemminga Rose tego typu przepisy wcale nie zapobiegają temu, czemu mają zapobiegać. Wbrew powszechnemu przekonaniu, to nie brak takich przepisów umożliwił faszystom zdobycie władzy w Niemczech i późniejszy Holocaust. W Niemczech weimarskich podobne przepisy istniały; czołowi ideolodzy propagujący antysemityzm, Goebbels i Streicher

(wydawca słynnego antysemickiego pisma „Der Sturmer”) byli skazywani – Streicher dwukrotnie trafiał do więzienia. Jego pismo i on w ciągu 10 lat (do 1933) trafiali przed sąd 36 razy; „Der Sturmer” był wielokrotnie przez sąd konfiskowany. Jednak to tylko przysparzało Streicherowi i faszystom zwolenników, ponieważ mogli się przedstawiać jako ofiary żydowskich wpływów w sądownictwie i żydowskiego prawa.

Flemming uważa, że gdyby zostawiono ich w spokoju, to pozostaliby na marginesie, tak jak początkowo byli. Oczywiście po dojściu faszystów do władzy te prawa przestały obowiązywać, kampanie przeciwko Żydom mogły być prowadzone bez przeszkód. Ale niewątpliwie objęciu przez faszystów rządów, z ich antysemicką ideologią, przepisy prawne o „mowie nienawiści” nie zapobiegły.

Z drugiej strony, mówi Fleming, w USA takich przepisów nie ma, ograniczenia wolności słowa są stopniowo usuwane, zgodnie z orzecznictwem Sądu Najwyższego i wolność wypowiedzi uważana jest obecnie za podstawową wolność, której ograniczenie jest praktycznie niemożliwe. Nie wywołało to jednak wcale masowych ruchów rasistowskich czy zwróconych przeciwko jakiegokolwiek mniejszości religijnej. Według Flemminga dzieje się tak dlatego, że w swobodnej debacie argumenty nienawiści są skutecznie zwalczane, a ostracyzm opinii publicznej lepiej działa niż zakazy prawne. Czasami aż za dobrze, bo jego zdaniem na wielu kampusach w USA wolność słowa została skutecznie ograniczona przez poprawność polityczną.

Dzisiejszy świat, uważa Fleming, staje się coraz bardziej zróżnicowany, coraz łatwiej więc kogoś obrazić. Przyjęcie zasady „ja nie obrażam ciebie, a ty nie obrażasz mnie” prowadzi do tyranii milczenia – taki ma tytuł książka Flemminga. Dlatego, uważa on, potrzebujemy dziś więcej, a nie mniej, wolności słowa – w tym zniesienia praw karzących „mowę nienawiści”.

Mam co do tego postulatów sprzeczne uczucia. Z jednej strony

uwazam, że wolność słowa jest rzeczywiście absolutnie podstawowa dla demokracji i bliski jestem jej bezwarunkowej akceptacji. Z drugiej – sądzę, że ograniczenia, które zapobiegają publicznemu głoszeniu nienawiści do jakichś grup, wskazują jednoznacznie, że tego typu poglądy w społeczeństwach demokratycznych, odwołujących się do pokojowych sposobów rozwiązywania konfliktów, nie mogą mieć miejsca w publicznej debacie.

Być może ograniczeniem, na jakie moglibyśmy się zgodzić, byłoby ograniczenie wolności słowa nie ze względu na nienawiść do grup społecznych, tylko na zachęcanie do aktów fizycznej przemocy wobec tych grup? W USA nawet takie prawo byłoby zbyt szerokie – amerykańska doktryna prawna pozwala na ograniczanie tylko takich wypowiedzi, które stanowią „jasne i bezpośrednie zagrożenie” dla grup czy jednostek.

Póki jednak przepisy dotyczące „mowy nienawiści” istnieją, powinny obowiązywać wszystkie grupy. Jeśli publiczne nazywanie Żydów „potomkami małp i świń” nie jest publicznym znieważeniem, a zatem mową nienawiści, to co nią jest?



Mowa nienawiści: żydzi nazywani potomkami świń i małp

---

## **Pakistańskie podręczniki do nauki nienawiści**

Niniejszy artykuł omawia rolę podręczników szkolnych w propagowaniu nienawiści wobec mniejszości religijnych w

## **Pakistanie.**

22 września 2013 r. zginęło ponad 80 chrześcijan, a setki zostały ranne, kiedy dwóch talibskich zamachowców-samobójców wysadziło się w powietrze wśród wiernych wychodzących z mszy niedzielnej w liczącym 130 lat kościele Wszystkich Świętych w Peszawarze, stolicy prowincji Pakistanu Chyber Pachtunchwa [\[1\]](#). Imran Khan, przywódca partii Pakistan Tehreek-e-Insaf (PTI), która rządzi w tej prowincji, ostro potępił zamachowców, ale natychmiast zadał pytanie: "Dlaczego ataki terrorystyczne zdarzają się, kiedy toczy się dialog?" – co sugerowało, że zamach zaplanowały obce siły, żeby sabotować pokojowe negocjacje Pakistanu z Tehreek-e-Taliban Pakistan (TTP) [\[2\]](#).

Dżundul Hafsa, grupa bojówkarska, która funkcjonuje jako część dowodzonej przez Hakimullaha Mehsuda TTP, przyjęła odpowiedzialność za ten zamach. Ahmad Marwat, rzecznik tej grupy, powiedział o chrześcijanach: „Są oni wrogami islamu; dlatego obieramy ich za cel... Będziemy kontynuować ataki na nie-muzułmanów na ziemi pakistańskiej” [\[3\]](#). W prowincji żyje 200 tysięcy chrześcijan, z czego 70 tysięcy w Peszawarze [\[4\]](#).

Taka nienawiść przeciwko chrześcijanom jest wynikiem dziesięcioleci nauczania w szkołach rządowych w całym Pakistanie.

W Pakistanie (...) media państwowe i prywatne, przywódcy rządowi i uczeni religijni legitymizowali nienawiść przeciwko mniejszościom religijnym, przy czym sam termin „mniejszość” nabrał pejoratywnego znaczenia. W wyniku takiej legitymizacji nienawiści poprzez podręczniki szkolne, politykę rządową, kazania w meczetach i na zgromadzeniach religijnych, narastają prześladowania pakistańskich chrześcijan, hindusów, szytów i muzułmanów Ahmadi.

Po zamachu na kościół 22 września znany dziennikarz pakistański Aamer Ahmed Khan w jednoznacznych słowach komentował milczenie elity pakistańskiej i brak potępienia

takich zamachów na mniejszości: “To milczenie naszej elity rządzącej samo jest prawdziwym talibanizmem” [6] . W Pakistanie rząd federalny i rząd prowincjonalny pod przewodnictwem partii Imrana Khana w Chyber Pachtunchwa prowadzą rozmowy z talibami. Ich ministrowie milczą publicznie i nie krytykują grup dżihadystycznych oraz TTP. To z kolei ośmiela talibów. W Chyber Pachtunchwa, rząd kierowany przez PTI dostał się niedawno na czołówki gazet z powodu podjęcia polityki przywrócenia do podręczników szkolnych lekcji dżihadu, które zostały usunięte jako część reform poprzedniego, świeckiego rządu Partii Narodowej Awami (ANP).

„Co to za suwerenność, wolność i wartości islamskie, skoro nauczanie islamskie, dżihad i bohaterzy narodowi zostają usunięte podręczników szkolnych? Dżihad jest częścią naszej wiary. Nie wycofamy się (z tej decyzji)” – powiedział dziennikarzom Szah Farman, minister informacji Chyber Pachtunchwa, 21 sierpnia 2013 r. [7]



Zdjęcie: asianews.it

Od powstania Pakistanu w 1947 r. mowa nienawiści wobec niemuzułmanów była normalnym zjawiskiem w społeczeństwie pakistańskim. W sierpniu/wrześniu 2013 r. szkoła średnia w Lahore spotkała się z ostrym sprzeciwem za wprowadzenie dodatkowego kursu pod tytułem „religia porównawcza”, którego celem było „edukowanie o islamie, chrześcijaństwie, buddyzmie, zoroastryzmie i hinduizmie” [8]. Kanał telewizyjny ARY News odegrał swoją rolę w podżeganiu opinii publicznej przeciwko szkole, (...) która została fałszywie oskarżona o próby nawracania uczniów na inne religie...” [9]

W artykule opublikowanym w gazecie “Dawn” dziennikarka Maheen Usmani opisała, jak fundamentalizm religijny i sponsorowane przez państwo obskuranckie podręczniki szkolne tworzą pokolenie młodzieży pakistańskiej, która bardziej identyfikuje

się z islamem niż z Pakistanem. W artykule zatytułowanym „Ideologia kontroli myśli w Pakistanie” pisze ona [\[10\]](#) :

„Rozważmy wszechobecny slogan o ‘ideologii’ Pakistanu. (...) *‘Pakistan ka matlab kiya? La illaha il lallah’* (Jaki jest sens Pakistanu? Nie ma Boga nad Allaha) stał się on wezwaniem kampanii islamizacji społeczeństwa pakistańskiego. Jak na ironię jest to slogan ukuty na długo po powstaniu Pakistanu, ale obecnie jest fałszywie przypisywany przywódcom ruchu pakistańskiego. (...) Nasiona wypaczenia historii i panowania dogmatu religijnego, posiane dziesięciolecia temu, wydają dzisiaj owoce. Pełno jest przykładów z programów szkolnych przygotowanych przez federalne ministerstwo edukacji. Podręcznik do nauki o społeczeństwie dla klasy 7 mówi: ‘Narody europejskie pracowały przez ostatnie trzy stulecia przy pomocy spisków, by ujarzmić kraje świata muzułmańskiego’. 14-letni uczniowie na lekcjach o Pakistanie są uczeni: ‘Jedną z przyczyn upadku muzułmanów na subkontynencie był brak ducha dżihadu’. 13-latki dowiadują się: ‘W islamie dżihad jest bardzo ważny... Osoba, która oferuje swoje życie, nigdy nie umiera... Wszystkie modlitwy podtrzymują pasję dla dżihadu’. Przyczyna nietolerancji doświadczanej przez muzułmanów Ahmadi, (ogłoszonych przez prawo pakistańskie nie-muzułmanami), hindusów i chrześcijan znajduje się w edukacji publicznej, skonstruowanej do obrony Pakistanu przeciwko jakiemuś urojonemu wrogowi. Nie-muzułmanie są zmuszeni do czytania tych samych podręczników, które zawierają uwłaczające uwagi wobec hindusów, takie jak to, że są odwiecznymi wrogami muzułmanów.”  
(...)

Przełomowe badanie pakistańskich podręczników szkolnych: „Subtelna działalność wywrotowa – stan programów i podręczników szkolnych w Pakistanie” pod redakcją A. H. Najjara i Ahmada Salima, opublikowane przez Instytut Polityki Zrównoważonego Rozwoju w Islamabadzie, ujawnia niepokojący obraz. Badanie analizuje szczegółowo, jak podręczniki pielęgnują islamizm i propagują nienawiść i dżihad wśród

uczniów szkół podstawowych. Także nie-muzułmańscy Pakistańczycy muszą przechodzić przez tę codzienną szkolną mękę od wczesnego dzieciństwa. Oto wybrane fragmenty tego badania [\[12\]](#) :

*Narodowy Program Edukacyjny Wczesnego Dzieciństwa na 2002 r. wymaga jako celu: "Pielęgnowania w dzieciach poczucia tożsamości islamskiej i dumy z bycia Pakistańczykiem. Nie ma słowa o tym, że ma to być robione tylko wśród uczniów muzułmańskich". (...)*

*Dla uczniów klas IV i V program języka urdu wymaga: "Wśród uczniów ma zostać stworzone uczucie, że są członkami narodu muzułmańskiego. Dlatego, zgodnie z tradycją islamską, muszą być prawdomównymi, uczciwymi, patriotycznymi i poświęcającymi swoje życie mudżahedinami (dżanbaz mudżahid)" [Wpoić] wiedzę, że kultura narodowa nie jest kulturą lokalną i zwyczajami lokalnymi, ale że oznacza kulturę zasad, które są wyłożone przez islam". (...)*

*Narodowy Program Edukacyjny Wczesnego Dzieciństwa wymaga uczenia następujących „umiejętności życiowych” dzieci muzułmańskich i nie-muzułmańskich: „Używanie pozdrowienia Assalam-o-Alaikum [pozdrowienie islamskie]”; „Wiedza, kiedy powiedzieć Bismillah [rozpoczynam w imię Allaha]”; „Recytowanie pierwszego Kalimah [słowa deklarujące wiarę w islam] i rozumienie jego znaczenia”; „Nazwy pięciu modlitw codziennych”; „Wiedza o ramadanie i Eidain [Eid-ul-Fitr i Eid-ul-Adha]”. (...)*

*Następujące cele nauczania urdu są wyłożone zarówno dla dzieci muzułmańskich, jak nie-muzułmańskich: (...) „Muszą mieć wiarę w jedność Boga i wiedzieć, że Allah jest stwórcą wszechświata”; „Muszą uważać zachowania islamskie za najlepsze ze wszystkich”; (...) „Muszą być świadomi błogosławieństw dżihadu i muszą stworzyć w swoich sercach tęsknotę do dżihadu”. (...)*

Autorzy badania, A. H. Nayyar i Ahmad Salim, piszą:



„Niepokojącą częścią tego jest zmuszanie uczniów niemuzułmańskich do czytania Koranu – nie w ramach Islamiat [nauki islamu], którego się od nich nie wymaga, ale na obowiązkowym przedmiocie [języka] urdu.(...)”

Podręczniki uczą: „Hinduizm zawsze był wrogiem islamu”; „Religia hindusów nie uczy ich dobrych rzeczy – hindusi nie szanują kobiet”; „Hindusi modlą się w świątyniach, które są bardzo ciasnymi i ciemnymi miejscami, gdzie oddają cześć idolom” (...)

Następujące rozdziały, cele nauczania i aktywności edukacyjne związane z dżihadem i szahadat (męczeństwem) są częścią pakistańskiego programu szkolnego, zarówno z czasów, zanim władca wojskowy, generał Zia-ul-Haq pchnął Pakistan na otwartą drogę dżihadu, jak i trwają po jego odejściu: „Zrozumienie znaczenia dżihadu w każdej sferze życia”; „Musisz być świadomy błogosławieństwa dżihadu i musisz stworzyć w swoim sercu tęsknotę do dżihadu”; „Pojęcie: Dżihad; Cel afektywny: aspiracja do Dżihadu”; „Miłość i aspiracja do Dżihadu Tableegh (głoszenia wiary), Dżihadu, Szahadatu”; „Przemawianie o Dżihadzie”; „Ocena: osądzić ich ducha podczas mówienia o Dżihadzie, historii i kulturze muzułmańskiej”; „Pojęcia: Dżihad, Amar bil Maroof i Nahi Anil Munkar [promowanie cnoty i odrzucenie występku]”; „Znaczenie Dżihadu”; „Pojęcia ideologii Pakistanu, muzułmańskiej Ummah i Dżihadu”; (...).

Tłumaczenie Małgorzata Koraszewska

Źródło:

<http://www2.memri.org/bin/polish/articles.cgi?Page=archives&Area=ia&ID=IA102013>

Przypisy:

[http://www.memri.org/report/en/0/0/0/0/0/0/7435.htm#\\_edn7](http://www.memri.org/report/en/0/0/0/0/0/0/7435.htm#_edn7)

---

Tufail Ahmad jest dyrektorem programu South Asia Studies



Project w MEMRI ([www.memri.org/sasp](http://www.memri.org/sasp))

Tytuł i skróty – red. Euroislamu